

# Jerzy Tynecki

---

## Miciński w "szkole" Mahrburga

---

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 26, 181-201

---

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JERZY TYNECKI

### MICIŃSKI W „SZKOLE” MAHRBURGA

Źródłowe badania nad życiem i twórczością Tadeusza Micińskiego<sup>1</sup> wypełniły już niejedną białą plamę w jego biografii, wiele jest jednak jeszcze momentów w jego życiu, które wypada rekonstruować ze świadectw pośrednich i nader znikomych. Brane oddzielnie, są to może momenty nie nazbyt istotne, wszelkie jednak szczegóły, odpowiednio zestawione i poddane stosownej interpretacji, zawsze mogą rzucić interesujące światło na pewien aspekt w twórczości pisarza, im więcej zaś różnostronnych oglądów różnych aspektów dzieła poety, tym pełniejsze może być ich uzgodnienie w sądach syntetyzujących naszą wiedzę o dokonaniach czy też może — jak by to on powiedział — niedokonaniach autora *Nietoty*.

Dlatego w tym szkicu — przywoławszy znikome wciąż jeszcze wiadomości o latach szkolnych Tadeusza Micińskiego — spróbujemy znaleźć odniesienia tych skąpych danych, które dotyczą interesującego nas tematu, do ogólniejszego tła społecznego i kulturowego, w którym Miciński we wczesnej młodości niejako się roztopia; poszukawszy zaś pewnych punktów oparcia w owym niejasnym dla nas okresie jego życia, zaproponować też będzie można nieco dyrektyw interpretacyjnych. Nie chodzi tu więc tylko o odsłonięcie wyłaniających się ze stanu naszej niewiedzy o Micińskim szkolnych przyjaźni przyszłego poety. Nadrzędnym zadaniem jest próba uchwycenia tych usposobień młodzieży przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX w., które w końcu w wypadku Micińskiego sprawiły, że jego twórczość

---

<sup>1</sup> Artykuł niniejszy wiąże się z moim *Zarysem monograficznym życia i twórczości Tadeusza Micińskiego*, napisanym jako rozprawa doktorska pod kierunkiem prof. dra Zdzisława Skwarczyńskiego; rekapitułuje poszukiwania, które — ze względu na proporcje, jakie musi zachować zarys monograficzny — nie stały się tam przedmiotem dociekań.

stała się niejawną antynomią ekstremistycznych krytyk zastanej rzeczywistości i zachowawczych utopii<sup>2</sup>.

Na ławie szkolnej V Gimnazjum w Warszawie Miciński należał do grona gorliwych członków tajnych kółek młodzieży, o których roli powie w swoim życiorysie naukowym Antoni Bolesław Dobrowolski, znany autor *Historii naturalnej lodu*:

Co warte były naprawdę te nasze „kółka”, co warta była ta nasza „szkoła”, co warta atmosfera, którąśmy sobie sami stworzyli — bodaj tylko jako środki budzenia i ćwiczenia młodych umysłów — niech mówią wyniki. Z jednego tylko kółka Gimnazjum Piątego, z jednej tylko „naszej paczki”, prawie z jednej ławy szkolnej wyszli: obaj Zakrzewscy, historyk Stanisław<sup>3</sup> i fizyk Konstanty; botanik Zygmunt Wóycicki; uczony chirurg, także profesor wszechnicy, Zygmunt Radliński; neurolog Jan Koelichen; bakteriolog Zygmunt Szymanowski; jeden z pierwszych badaczy fotografii barwnej, przedwcześnie zgasły Karol Drac<sup>4</sup>; powieściopisarz Gustaw Daniłowski; poeta Tadeusz Miciński; twórca kooperatyw polskich Roman Mielczarski; redaktor „Chemika Polskiego”, później twórcą Wyższej Szkoły Handlowej (dziś Wyższej Szkoły Planowania), Bolesław Miklaszewski; obaj Grabscy, Władysław<sup>5</sup> i Stanisław, znani ekonomiści, dyrektor naczelny Syndykatu Rolniczego Zygmunt Chrzanowski — że wy-

<sup>2</sup> Por. J. Tynecki, *Antynomie Micińskiego i krytyki*, „Współczesność” 1969, nr 12.

<sup>3</sup> Ze Stanisławem Zakrzewskim Miciński utrzymywał później bliskie stosunki w czasie swoich studiów krakowskich (1893—1895), gdy Zakrzewscy po tzw. kilinskiadzie (manifestacji w 100 rocznicę insurekcji warszawskiej 1794 r.) przenieśli się do Krakowa z Warszawy. W Ossolineum, rkps 7347 II: *Papiery Stanisława Zakrzewskiego*, t. 5: *Listy różnych osób do St. Zakrzewskiego 1899—1936*. Litera L—O, znajduje się list T. Micińskiego z dn. 19 II 1907 r., odwołujący się do starej przyjaźni ze znanym już wtedy i wpływowym historykiem. Miciński prosił o doniesienia z za kulis lwowskiego konkursu dramatycznego.

<sup>4</sup> Karolowi Drac dedykowany jest wiersz T. Micińskiego *Anamnezis z tomu W mroku gwiazd* (Kraków 1902, s. 132—133). Karol Drac (28 I 1875 Warszawa — 26 IV 1906 tamże), inżynier, wynalazca, utrzymywał przyjazne stosunki nie tylko z Micińskim, lecz także z jego matką. Znany jest jego list do Wandy Micińskiej z 31 V 1903 r. (zob. W. Jewsiewicki, *Karol Juliusz Drac. Dzieje polskiego wynalazku zdjęć kolorowych systemem optycznym bez filtrów*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1956, nr 3, s. 501—527 i odb.). Wg A. B. Dobrowolskiego — Drac, mimo wielkich uzdolnień w naukach ścisłych, „na podwórku swej pracowni fizycznej hodował sobie prywatny, ukryty ogródek metafizyki, dziwnymi rozkwitły kwiatami” (por. przypis 8).

<sup>5</sup> O bliskich stosunkach koleżeńskich świadczy list W. Grabskiego do T. Micińskiego, z Paryża 6—7 II 1894 r., w Bibl. Nar. rkps 7258 I: *Korespondencja Tadeusza Micińskiego*, k. 80—82. Z listu wynika, że Miciński bywał w domu Grabskich. List zawiera zalecenia: „Bądź łaskaw wręczyć Staskowi [Grabskiemu?] list, co tu załączam dla niego. Jak napiszesz do mnie, może mi co o Lutku [Ludwiku Zielińskim] powiesz, w ogóle o kolegach. Trochę dowiedziałem się od nich od Karolka Wojz. [Woy-

mienię tylko nazwiska powszechniej znane — oficjalne, „drukowane”: 90% naszego kółka, w tym paczka „gorliwych” w całości.<sup>6</sup>

Losy tego grona potoczyły się z czasem bardzo różnie, toteż pamiętnikarz zaznaczy:

Od ideologii kółek, od ówczesnej doktryny i wiary, ale również od bezcennego, bo niczym nie zastąpionego „młodego zapału” — ludzie ci przeważnie odbiegli bardzo daleko... Coś jednak z kółek — i to bardzo ważnego — w nich pozostało. I jestem pewien, że gdyby nie kółka, mało kto z nich byłby później na widowni, a przynajmniej byłiby o wiele mierniejsi, bo ani nie wyrobiliby w sobie w tym stopniu sprawności umysłu, ani by nie rozbudzili w sobie tak żywych zainteresowań, naukowych czy społecznych, ani by nie poczuli już w szkole, do czego są stworzeni, ani by wreszcie nie przesiąknęli „ideowością”, co kazała im iść za swym powołaniem, nie zaś za ubocznymi względami — względami na „karierę”, naprawdę zaś przeciw karierze prawdziwej, na dalszą metę i większą skalę...<sup>7</sup>

Zwykle to samopocieszenie pamiętnikarzy — tu wyrażone nie bez grandilokwencji<sup>8</sup> — że nurt życia, w którym uczestniczył

---

zbunął, z którym żem się widział”. Zieliński i Woyzbun byli parę miesięcy północy uczestnikami „kilniskiady”.

<sup>6</sup> A. B. Dobrowolski, *Mój życiorys naukowy*, Wrocław 1958, s. 14—15. Do przyjaźni z Dobrowolskim przyznał się Miciński w *Kniaziu Potiomkinie*. Osobliwością jest, że wymieniając w *Epilogu* źródła dramatu (m. in. publicystykę rosyjską czy „wiersze [...] przerobione z ulicznych świstków”), autor powie: „Niezapomniane są mi też zwierzenia uczestnika wyprawy do bieguna Antarktycznego — Antoniego Dobrowolskiego — mego druha” (T. Miciński, *Książ Potiomkin*, Kraków 1906, s. 2 nlb. po s. 116). Znaczy to, że sceneria metafizycznej dysputy Lejtenanta Szmida i Wilhelma Tona, a także „lodozwały” czy „olbrzymy z lodu” w licznych utworach Micińskiego są to po prostu reminiscencje opowieści uczestnika wyprawy „Belgiki” do Bieguna Południowego; tak więc to, co chętnie pojmowano w egzegezie Micińskiego jako wykładnik jego stanów luciferycznych, do dziś zresztą żywiąc nadzieję, że luciferyzm ten da się wyprowadzić z genezyjskich dociekań Słowackiego, ma źródła bliższe, nie tak złożone — i polega na bezprzykładnym metaforyzowaniu przekazów wręcz potocznych.

<sup>7</sup> Dobrowolski, *op. cit.*, s. 15.

<sup>8</sup> Grandilokwencji, bo także, s. 16 — o indyferentyzmie młodzieży kółkowej: „Utraciliśmy dziwnie łatwo, bez walk wewnętrznych, religię tradycyjną, z równą łatwością przyjmując religię altruizmu bez kosmogonii, Nowy Testament — oczyszczony, zmodernizowany — bez poważniejszej Genezis; religię wyłącznie międzyludzką, społeczną. Z wyjątkiem Tadeusza Micińskiego, natury na wskroś mistycznej, opętanej «tajemnicą Miłości i Śmierci», z wyjątkiem Karola Draca [...], z wyjątkiem wreszcie piszącego te słowa — nie ciągnęło nas do filozofii”. Potwierdza to i cytowany w przypisie 5 list Grabskiego do Micińskiego: „Co do Twojej nauki widzę, że kierunek jej jest ten sam, który Cię zawsze nęcił: filozofia. Historia dla Ciebie ma o tyle tylko znaczenie, o ile odkrywasz [w] niej

wspominający, wpłynął pozytywnie także na odstępców; nie mniej w świadectwie Antoniego Dobrowolskiego zawarta jest myśl, którą należy traktować poważnie. W ostatnich dwóch dziesiątkach lat XIX w. i w tym nurcie życia kulturalnego, który polegał na aspirującym do roli rozległego czynnika społecznego samokształceniu — literatura i sztuka nie były traktowane jako autonomiczna dziedzina, zastrzeżona — według nieco późniejszej modernistycznej terminologii — dla „arystokracji ducha”. Wytwory kultury — książka przede wszystkim — rozumiane były jako dobro podlegające rozpowszechnieniu, a tej tendencji towarzyszyła motywacja pozytywistyczna, traktująca wzrost oświaty jako przyczynę sprawczą postępu społeczno-ekonomicznego; motywacja, czerpiąca zresztą podniety z nigdy nie zanikłych ech oświeceniowych<sup>9</sup>. Nie dziwi przeto, że w gronie kółkowiczów V Gimnazjum znajdują się i tacy zasłużeni później działacze oświatowi, jak Antoni Heflich — korzystający z bezpośredniej inspiracji Ludwika Krzywickiego, Wacława Nałkowskiego czy Adama Mahrburga.

My to pierwsi — powie Antoni Dobrowolski — zakreśliliśmy na wielką skalę plan samokształcenia odczuwając dotkliwy brak programu i metod i podjęliśmy myśl przewodnika dla samouków — myśl, która wtedy spełza na niczym jedynie z winy „starych”, ich gnuśności, nawet niechęci, a którą urzeczywistnili dopiero Antoni Heflich, kolega kółkowy i Stanisław Michalski (myślicie o tym pierwszym *Poradniku dla samouków*)<sup>10</sup>.

Potrzeba wydawnictwa typu *Poradnika dla samouków*<sup>11</sup> musiała być zresztą oczywista, skoro system pracy samokształce-

przejawy myśli filozoficznej. Co do mnie sama filozofia wprzódy interesowała mnie silnie, lecz jak wiesz, głównie przedmiotem moich rozmyślań było to życie społeczne, filozofia historii niejako (nie historia filozofii). Pod tym względem i teraz się nie zmieniłem”. Zaznaczony tu indyferentyzm „religijny”, a w istocie — światopoglądowy, wyraził się też później w płaszczyźnie społecznej, o czym niżej.

<sup>9</sup> Inspiracje wieku Oświecenia przechowane zostały również w głównych systemach filozoficznych pozytywizmu. Renan twierdził, że Comte powtórzył tylko to, co mówił już przed nim d'Alembert. Wg Tatarkiewicza Comte i Mill otworzyli po Oświeceniu drugi okres minimalistyczny w historii filozofii nowożytnej, a pozytywiści zadanie nauki widzieli — jak d'Alembert — w klasyfikowaniu jej wyników. Zob. W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, Warszawa 1968, t. 3, s. 9, 17, 20.

<sup>10</sup> Dobrowolski, *op. cit.*, s. 12.

<sup>11</sup> *Poradnik dla samouków*, wydawany przez S. Michalskiego i A. Heflicha, zaczął wychodzić w r. 1898. Redagowany był przez S. Dicksteina, J. Ejsmonda, S. Kramsztyka, L. Krzywickiego, A. Mahrburga, P. Chmielowskiego i in. Mahrburg, objąwszy dział filozoficzny *Poradnika* „popularyzacyjne to zadanie wypełnił na najwyższym poziomie naukowym,

niowej kółek tak bardzo przypomina formy znane z wielu innych ówczesnych przekazów — że wspomni się najznamienitsze z nich: *Wspomnienia* L. Krzywickiego czy autobiografię S. Michalskiego<sup>12</sup> — iż nie można mieć żadnej wątpliwości co do niesłychanie rozległego charakteru samego zjawiska: pozaszkolne żywiołowe przedzieranie się przez chaotycznie na pierwszy rzut oka nastreczające się lektury, kompletowanie tajnej lub półtajnej biblioteki, próba tworzenia katalogu rozumowanego drogą referatów i dyskusji, w których „kult nauki” mieszał się z radykalnym krytycyzmem o cechach irracjonalizmu — były to zjawiska w kulturze umysłowej czasu nagminne<sup>13</sup>. Z tego względu można by zaniechać dalszych cytatów z Dobrowolskiego, przywołanie ich jest jednak potrzebne jako pośredni dowód, że również Miciński znajdował się w kręgu osobistego oddziaływania Krzywickiego, Nałkowskiego i Mahrburga, i pod wpływem lektur Spencera, Taine'a i Avenariusza; skoro bowiem Antoni Dobrowolski relacjonuje własne zajęcia jako typowy przykład postępowania „paczki gorliwych” i zalicza do niej także Micińskiego, nie mamy podstaw, aby przyszedło autora *Xiędza Fausta* z tego krę-

uwzględniając wszystko, co było cennego w doktrynach tych czasów. Było to zamknięcie wieku i okresu zdążającego do tego, by filozofię traktować jako naukę” (Tatarakiewicz, *op. cit.*, t. 3, s. 178). W latach 1898—1915 wyszło 15 tomów *Poradnika*, dalsze jego dzieje były bardziej złożone — zob.: *Stanisława Michalskiego autobiografia i działalność oświatowa*, oprac. H. Radlińska, I. Lepalczyk, Wrocław 1967, s. 99, 144—146 (spis tomów *Poradnika dla samouków*, wydanych od 1898 do 1915 r.).

<sup>12</sup> L. Krzywicki, *Wspomnienia*, Warszawa, t. 1: 1957, t. 2: 1958, t. 3: 1959; *Stanisława Michalskiego autobiografia*...

<sup>13</sup> Kwestia ta wiąże się z tak rozległą dziedziną zjawisk społecznych, politycznych i kulturalnych, że wymagałaby specjalnych gruntownych studiów, które łączyłyby elementy historii politycznej i społecznej, literaturoznawstwa, bibliologii, dziejów wychowania i oświaty. Takiej pracy, integrującej wiedzę o ruchu społeczno-oświatowym końca XIX w. w Polsce — dotąd nie ma. Prócz podstawowej *Stanisława Michalskiego autobiografii*... w oprac. Radlińskiej i Lepalczyk, gdzie na s. 161—173 bogata literatura ogólnego przedmiotu (225 poz.), jako najwartościowsze do poznania dziejów tajnych kółek są prace: S. Koszutski, *Walka młodzieży polskiej o wielkie ideały. Wspomnienia z czasów gimnazjalnych i uniwersyteckich*. Siedlce, Kielce, Warszawa, Kijów, Berlin, Paryż (1889—1900), Warszawa 1928, s. 160; *Nasza walka o szkołę polską*. Opracowania, wspomnienia, dokumenty zebrała Komisja Historyczna pod przewodnictwem B. Nawroczyńskiego, t. 1: *Organizacje młodzieży*, Warszawa 1932, s. 487, t. 2: *Organizacje starszego pokolenia*, Warszawa 1934, s. 591. Z nowszych opracowań dziejów wychowania dorzucić jeszcze należy R. Wroczyńskiego. *Myśl pedagogiczna i programy oświatowe w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX w.*, Warszawa 1956, wyd. 2: 1963.

gu oddziaływań wykluczyć. A jeśli tak, to z dużym prawdopodobieństwem Micińskiego z lat szkolnych możemy wyobrazić sobie w takiej oto scenerii:

I myśmy to stworzyli, poza murami serdecznie znienawidzonej i bezlitośnie wyszydzanej szkoły zaborców, swą własną szkołą podziemną, organizując potajemne wykłady, przenosząc na nie punkt ciężkości i w ten sposób bojkotując szkołę carską. Mieliśmy wcale niezłych mistrzów, jak np. Mahrburga do filozofii i psychologii, Krzywickiego do wszelkich nauk społecznych, w szczególności do ekonomii politycznej i socjologii, Nałkowskiego do nauki o ziemi, Wermińskiego i Nusbauma [Henryka] do przyrody żywej. Zresztą wykłady służyły nam tylko jako ośrodki do samokształcenia; główną metodą była lektura oraz dyskusje na temat przeczytanego. Zajęcia w „kółkach” i w „szkole”, związane z obfitą lekturą, absorbowwały nas, kółkowiczów, zupełnie, jeśli nie wszystkich, to przynajmniej paczkę, wcale liczną, „gorliwych”; [...] Oto na przykład mój „normalny” dzień z owych czasów: O wpół do czwartej kończę „sztubę”; o czwartej już jestem po obiedzie i biegam na korepetycje do ósmej lub dziewiątej wieczorem; z korepetycji albo wracam do domu — czy to pisać referat na posiedzenie kółkowe, czy przygotować lekcję dla Krzywickiego lub Mahrburga, czy pomozolić się nad jakąś książką — albo też pędzę na zebranie kółka i tam biorę udział w „dyskusjach”, zwykłe do późnej nocy. Nazajutrz na ósmą rano — do „sztuby”; na pauzach „obkuwam” zadane lekcje; na matematyce i na grece pilnie uważam (poczciwy Poznański! poczciwy Kreczmar! jedyni ludzie wśród nędznej „belferii”...), na innych lekcjach odrabiam ćwiczenia lub piszę wypracowanie, lub czytam jaką książkę pod ławką, lub się wysypiam po nocy niedospanej...<sup>14</sup>

A dalej, skoro Miciński nie pozostawił osobistych przekazów tego typu, przytoczymy wykaz „kółkowych” lektur Antoniego Dobrowolskiego, który twierdzi:

Wpływ kształcący i wychowawczy „kólek” i „szkoły” — przynajmniej na paczkę „gorliwych” — był nadzwyczajny. Rosły nam mózgi, wsiąkała w nas ideowość, rozkwitały uczucia społeczne. W siódmej klasie, więc w pierwszym roku poważnej pracy kółkowej, do katalogu rozumowanego naszej biblioteki napisałem np. obszernie strzeszczenie *Historii cywilizacji* Buckle'a<sup>15</sup> — i, jak przypominam sobie, zupełnie poprawne, a na posiedzeniach kółka — referat o pieniądzu jako osobliwym towarze, i drugi — o postępie środków wybuchowych, z tym wnioskiem, że w przyszłości jednostka może się stać groźną dla ca-

<sup>14</sup> Dobrowolski, *op. cit.*, s. 12—13.

<sup>15</sup> Wg Estreichera w obiegu były wówczas 2 wydania *Historii cywilizacji w Anglii* — Lwów 1862—1868, 3 tomy; Warszawa 1873, 2 t. Wyd. 3 ukazało się w r. 1897. Konfrontacja z Estreicherem będzie i dalej niezbędną dla uniknięcia ewentualnych nieścisłości w materiale pamiętnikarskim, który się tu cytuje. Wszystkie dane bibliograficzne, jeśli nie wskazano inaczej — wg *Bibliografii polskiej* K. Estreichera (stare i nowe wyd.).

łego społeczeństwa lub nawet całej ludzkości... A nawet humoreskę na temat przesadnego analogizowania z powodu szkicu *Spółczesność a organizm* Herberta Spencera<sup>16</sup>. Kilku z nas przestudiowało gruntownie, paragraf po paragrafie, całe dwa tomy *Systemu filozofii syntetycznej* tego filozofa, zarówno jak jego *Szkice*, w tłumaczeniu Józefa Potockiego<sup>17</sup>. Taki np. wykład Mahrburga — jak zresztą i inne wykłady — był wykładem dla dorosłych, wykładem uniwersyteckim, wcale niełatwym; jednak zdawaliśmy kolokwia na ogół nie najgorzej. Studiowaliśmy poważnie — z notatkami, referatami, dyskusjami — książki bardzo poważne i trudne, z różnych dziedzin, przeważnie przekłady polskie lub rosyjskie<sup>18</sup>; niektórzy z nas, poliglota, czytali w oryginale rzeczy francuskie, niemieckie. Nie baliśmy się brać do ręki, a nawet „krytykować” — często naiwnie, czasami jednak wcale

<sup>16</sup> Jest to ślad wpływu wykładów L. Krzywickiego, który był świadom, że idee spenceriańskie są dalekie od socjalizmu. Wspomnienia Krzywickiego świadczą (por. t. 3, s. 17, 153), że socjaliści (np. Stanisław Kruśński w cyklu artykułów w „Przeglądzie Tygodniowym” — już w r. 1883) występowali przeciwko modnej teorii organizmu społecznego; spór wokół adresu holdowniczego do Spencera, za czym opowiadał się Świętochowski, poprzedzić też miał późniejsze odejście Krzywickiego, Stanisława Ponsnera i Stanisława Stempowskiego z redakcji „Prawdy”.

<sup>17</sup> Estreicher notuje tylko pierwszy tom przekładu polskiego (J. K. Potockiego) *Systematu filozofii syntetycznej* Spencera (wyszedł jako *Dzieła: Systemat filozofii syntetycznej*, t. 1: *Pierwsze zasady*, Warszawa 1888, nakł. „Głosu”), dwutomowe były natomiast jego *Szkice filozoficzne*, Warszawa 1883, firmowane przez Wydawnictwo im. T. T. Jeża, wyd. Gebethner i Wolff.

<sup>18</sup> O roli piśmiennictwa rosyjskiego w okresie pozytywizmu ciekawe uwagi poczynił L. Krzywicki w 2 tomie *Wspomnień* (op. cit., rozdz. *Wpływy ze Wschodu*, s. 36—61). M. in. czytamy: „My w Warszawie słyszeliśmy o wielkich przodownikach myśli w Europie Zachodniej [...] z nielicznych artykułów w naszych tygodnikach. W Rosji tłumaczono ich na tychmiast, a co więcej, wobec rozległego rynku, sprzedawano po niskiej cenie”. To oddziaływanie zaczynało się już w gimnazjum: „W naszej bibliotece gimnazjalnej w Płocku znajdowały się w przekładzie rosyjskim, i to dobrym, wszystkie dzieła Schillera, Goethego, Heinego i Byrona, a nade wszystko wszystkie opowieści Mayne Reide'a i Vernego, tak chciwie polykane przez dzieciaków. Piśmiennictwo polskie nie mogło pod tym względem iść w zawody z rosyjskim”. Czytelnictwo literatury rosyjskiej lub w przekładach rosyjskich rozwijało się głównie wśród młodzieży uboższej, nie wynoszącej z domu znajomości np. francuskiego, przyswajającej sobie za to język szkoły. Toteż Zdzisław Dębicki, oceniający wpływ rosyjskie z pozycji bardziej nacjonalistycznych i zachowawczych, w swoich wspomnieniach: *Grzechy młodości*, Warszawa 1930, s. 92—93, zaznaczy: „Radykalizowaliśmy się niewątpliwie na sposób rosyjski [...]. Młodzież uboższa, która z domu rodzicielskiego mało wynosiła przyzwyczaję i nałogów kulturalnych, łatwiej ulegała radykalizacji wewnętrznej i zewnętrznej. Młodzież zaś, pochodząca z rodzin o ustalonych tradycjach kulturalnych, była na «modę rosyjską» odporniejsza. Do takiej młodzieży należała nasza «partia». (Chodzi o grupę studentów zesłanych za udział w „kilniskiadzie” 1894 r. w głąb Rosji; należeli tu m.in. Dymitr i Michał Kirkorowie, nieco później, w Krakowie, dobrzy znajomi Micińskiego).



poważnie i pomysłowo — takich powag jak Taine'a, historyka i psychologa, jak klasyków ekonomii politycznej, jak ówczesnych niemieckich „socjalistów z katedry”, a ten i ów spośród nas brał udział w tłumaczeniu, pod redakcją Mahrburga, artykułów psychologicznych Ryszarda Avenariusza. To—móżg.

Mylne byłoby wszakże przekonanie, że tego typu lektury były wynikiem szczególnego rozbudzenia umysłowego tylko młodzieży warszawskiej lub że podobne biblioteczki kółkowe były instytucjami mało trwałymi. „Kółka” szerzyły się tak bardzo — i to nie tylko w Warszawie, lecz również w gimnazjach prowincjonalnych — że rychło zrodziła się potrzeba stworzenia ich centrali. Jakoż Centralizacja obejmująca kółka uczniowskie wyłoniła się właśnie w V Gimnazjum warszawskim, a kierowali nią — wymienieni przez Dobrowolskiego w gronie „gorliwych” — bracia Stanisław i Władysław Grabscy<sup>19</sup>. Byli to — jak zaświadczy inny uczestnik tego ruchu — „zapaleni podówczas marksiści, którzy całą organizację uczniowskich kółek kierowali na tory marksowsko-socjalistyczne, zwalczając przytem bezwzględnie tzw. kierunek narodowo-socjalistyczny na rzecz międzynarodowego socjalizmu. Zwłaszcza gorącym i niezmiernie ruchliwym agitatorem był starszy brat, Stanisław, późniejszy minister oświaty i twórca konkordatu z Rzymem, nieco więcej teoretykiem i spokojniejszym, choć wytrwałym w agitacji wśród młodzieży był [...] Władysław Grabski”<sup>20</sup>. Stanisław Koszutski, który przekazał powyższą charakterystykę Grabskich, był wtedy uczestnikiem gimnazjalnego kółka kieleckiego. Powstało ono w roku

<sup>19</sup> Por. *Polski słownik biograficzny*, t. 8, s. 519—524. Pełna nazwa „centrali”: Centralizacja Związku Kółek Gimnazjalnych Królestwa. Wg Koszutskiego (*op. cit.*, s. 62—63) zadaniem jej było: „zasilanie kółek programami samokształcenia i wydawnictwami nielegalnymi, szerzenie ducha oporu i organizacji wśród uczniów klas wyższych, jak najszersze upowszechnianie wśród młodzieży światopoglądu socjalistycznego, przygotowanie kadrów przyszłych działaczy na niwie społeczno-politycznej”. Kontakt z kółkami prowincjonalnymi Centralizacja „utrzymywała przez stałych przedstawicieli tych kółek w Warszawie (byli nimi studenci, «pochodzący» z danego gimnazjum i rozjeżdżający się w święta i wakacje po prowincji), oraz przez urządzenie co jakiś czas zjazdów z udziałem delegatów organizacji gimnazjalnych. Zjazdy te odbywały się zazwyczaj w Warszawie, raz lub dwa razy do roku”. Do Centralizacji należeli m. in. Woyzbun, Drac, bracia Zakrzewscy — znani skądinąd jako przyjaciele Micińskiego. W zjazdach uczestniczył też Feliks Dzierżyński — przedstawiciel Wilna. Centrala przetrwała szereg lat. W r. 1897/8 stał na jej czele Józef Dąbrowski (Grabiec), „który przez swą oportunistyczną politykę dopuścił do tego [...], iż centrala uczniowska dostała się pod silny wpływ N. D-cji”.

<sup>20</sup> Koszutski, *op. cit.*, s. 21.

szkolnym 1889/90 z inspiracji „kółka” w Radomiu, skupiającego młodzież grupującą się około redaktora „Gazety Radomskiej”, Hugona Wróblewskiego. Jeden z członków kółka radomskiego, „młody poeta” (później, m. in. w międzywojniu 1919—1939, adwokat) Kazimierz Gronkiewicz, przeniósłszy się do gimnazjum w Kielcach „po jednym «opracowywał» i «zakonspirowywał» kolegów z klasy VIII i VII [...], zachęcał do czytania i kształcenia się poza szkołą, budził myśl polityczną i społeczną, krzewił liberalizm i wolną myśl, szczepił miłość do ludu”<sup>21</sup>. A jako „rzeczy najpierwsze” dawał do czytania: broszurę T. T. Jeża *O obronie czynnej*<sup>22</sup>, Maurycego Jokaya powieść *Poruszymy z posad ziemię*<sup>23</sup>, *Patriotyzm i socjalizm* B. Limanowskiego<sup>24</sup>. Kazał też zaprenumerować „Głos” Potockiego, „później zaś «Prawdę» Al. Świętochowskiego, gdzie pisywał Ludwik Krzywicki”<sup>25</sup>.

<sup>21</sup> Tamże, s. 19—20. Podobne formy „inicjacji”, wtajemniczenia w pracę nielegalną zanotował Krzywicki (*Wspomnienia*, t. 1, s. 271—272): „Rektor Bolesław Miklaszewski opowiadał mi kiedyś o takim wysiłku w obrębie piątego gimnazjum w Warszawie w latach 1884 lub 1885, a jego opowieść przewybornie oddaje tworzenie się niemal żywiółowe, na razie w sposób dziecienny, komórek nielegalszczyzny. Już od klasy trzeciej zaczęły się tam próby stworzenia jakiejś organizacji. Trzech malców, w tej liczbie mój informator, ułożyło statut swego związku — jeden z dwóch egzemplarzy zakopali na ówczesnym placu Ujazdowskim, drugi gdzieś na wsi w Radomskiem. Zebrania odbywały się na Chmielnej pod nr 14, w stajni, którą ofiarowali koledzy, trzej bracia, uczestnicy związku. Trzeba się było tam wspinać na poddasze, gdzie umieszczono różne dziecinne, romantyczne emblematy... [...] Tym trybem lub innym takie kółka powstały w wielu szkołach”. Akcesoria Krzywicki uważał za rzecz błahą, łatwo jednak zrozumieć, jak mogły być oddziaływać na wyobraźnię Mićcińskiego, zawsze potem w twórczości eksponującego motywy tajemniczości, grozy, „czarnych mszy” itp. Zasadnicze jednak było dążenie do nielegalności. Istotnie też V Gimnazjum wyłoniło po kilku latach Centralizację kółek, a Dobrowolski porównywał ten ruch do wileńskiej Filomacji czasów Mickiewicza.

<sup>22</sup> Pełny tytuł broszury: *Rzecz o obronie czynnej i o skarbie narodowym*, napisał Z. F. M. [Zygmunt Fortunat Miłkowski]. Paryż, druk. A. Reiffa, 1887. W Królestwie rozchodziła się, oczywiście, nielegalnie.

<sup>23</sup> M. J o k a y, *Poruszymy z posad ziemię*, Warszawa 1886, nakł. „Tygodnika Ilustrowanego”; wyd. 2, t. 1—4: 1898.

<sup>24</sup> B. L i m a n o w s k i, *Patriotyzm i socjalizm*, Genewa 1871; wyd. 2 popr.: Paryż 1888.

<sup>25</sup> Wszakże: „Toczyły się wówczas ostre polemiki między tymi dwoma pismami, a raczej pomiędzy L. Krzywickim (K. R. Żywickim) w «Prawdzie», J. K. Potockim, Aleks. Więckowskim, Janem Popławskim i Hłasko-Siemienieckim w «Głosie», na temat materialistycznego pojmowania dziejów z jednej strony, z drugiej zaś «złudzeń demokratycznych» (tak nazywał Krzywicki stanowisko programowe «Głosu»), na temat znaczenia dziejowego ludu miejskiego a wiejskiego, jako czynników twórczo-przewrotowych w ewolucji społecznej, na temat ich roli przy kształtowaniu się

Przyjdzie jeszcze pomówić o sprzecznych dyrektywach, które eklektyczna z natury wieki młodzież gimnazjalna mogła wyciągnąć z tych „najpierwszych” lektur, tutaj jednak trzeba odnotować to zwłaszcza, że gdy kółko kieleckie nawiązało w roku szkolnym 1890/91 kontakt z kierowaną przez Grabskich Centralizacją warszawską, i gdy łącznikiem między nimi stał się student I roku prawa uniwersytetu warszawskiego, Wiktor Jaroński, „który nam przywoził programy samokształcenia, broszury i wydawnictwa socjalistyczne, jak Bebla, Liebknechta, Lafargue'a, Las[s]alle'a itp”. (Koszutski wymienia tytuły: *Program robotników; O istocie konstytucji; W obronie prawdy; Wiedza to potęga, potęga to wiedza; Praca umysłowa wobec maszyny; Religia kapitału; O wywłaszczeniu wywłaszczycieli; Kto z czego żyje?*)<sup>26</sup> — biblioteka „kółka” kieleckiego nieco zmieniła charakter:

Biblioteczka nasza powstała przede wszystkim z zaofiarowanych przez kółkowiczów książek polskich, jakie który posiadał lub zdołał zebrać od znajomych i krewnych, następnie zaś kompletowaliśmy ją zgodnie z otrzymanym w Warszawy programem samokształcenia. Składały się na całość: dzieła z zakresu historii Polski i powszechnej, podręczniki literatury polskiej, dzieła Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, dzieła ekonomiczno-społeczne, socjologiczne, przyrodnicze i filozoficzne, jak Draper: *Dzieje stosunku wiary do rozumu*<sup>27</sup>, Buckle:

przyszłego ustroju społeczno-gospodarczego. Polemiki te [...] znajdowały żywy oddźwięk wśród młodzieży obojczych [...] obozów. Pisywał wówczas w «Głosie» i Roman Dmowski (pseudonim Diego Iguanez), ale stanowisko jego i w ogóle «Głosowców» dalekim jeszcze było od późniejszego zachowawczego, prawicowego stanowiska Demokracji Narodowej”. (Koszutski, *op. cit.*, s. 47).

<sup>26</sup> Były to nielegalne broszury: F. Lassalle, *Program robotników* (bardzo rozpowszechniony, Estr. notuje wyd. 4: Lwów 1884, wyd. 4 [!] Paryż 1889); W. Liebknecht, *W obronie prawdy. Mowa miana w Crimnitschau w d. 22 października 1871*, Genewa 1882, nakł. Stowarzyszenia „Lud Polski” (4 wyd. Londyn 1900). *Praca umysłowa wobec maszyny* Lafargue'a ukazała się w Warszawie 1891. *Kto z czego żyje? Opowiadanie*, napisał Jan Młot [Szymon Dickstein], wyszło najpierw w Warszawie 1881; wyd. 2, przejrz. — już w Genewie 1885, druk. „Przedświtu”. Pozostałe broszury notuje Żanna Kormanowa, *Materiały do bibliografii druków socjalistycznych na ziemiach polskich w latach 1866—1918*, Warszawa 1949. Są to: Lassalle, *O istocie konstytucji*, Paryż 1891, druk. A. Reiffa, wydawnictwo Zjednoczenia Towarzystw Młodzieży Polskiej im. Bolesława Limanowskiego (wyd. 2: Warszawa 1905); W. Liebknecht, *Wiedza to potęga, potęga to wiedza*. Odczyt. Tłum. z 2 wyd. niem., Genewa 1886, druk. „Przedświtu”. Broszura *O wywłaszczeniu wywłaszczycieli* nie jest notowana bibliograficznie.

<sup>27</sup> J. W. Draper, *Dzieje stosunku wiary do rozumu*, przeł. J. Karłowicz, Warszawa 1882; wyd. 2 przejrz. i poprzedzone życiorysem autora przez S. Wiśniowskiego, Warszawa 1884. W obiegu były także Drapera *Dzieje rozwoju umysłowego Europy*, tłum. T. Korzon, Warszawa 1873.

*Dzieje cywilizacji*<sup>28</sup>, J. St. Mill: *Autobiografia*<sup>29</sup>, Spencer, Karol Marx: *Pisma pomniejszych*<sup>30</sup>, Limanowski: *Patriotyzm i socjalizm, Historia ruchu społecznego w 18 stul., Historia ruchu społ. w 19 stul., Powstanie 1863 r.*<sup>31</sup>, Bellamy. *W roku 2000-ym*<sup>32</sup>; z beletrystyki: Bolesławita [Kraszewski], Jeż, Prus, Orzeszkowa, *Larik Gadomskiego*<sup>33</sup>, *Szkice Adama Szymańskiego z Syberii*<sup>34</sup>, z obcych Jokay, Zola i inni, liczne wreszcie broszury i pisma „nielegalne” [...]<sup>35</sup>.

<sup>28</sup> Właśc.: *Historia cywilizacji w Anglii*; por. przyp. 15.

<sup>29</sup> J. St. Mill, *Autobiografia*, Warszawa 1882, druk. „Przeglądu Tygodniowego”.

<sup>30</sup> K. Marx, *Pisma pomniejszych*. Seria 1: *O wolnym handlu; Praca najemna i kapitał; Nędza filozofii; Marx contra Michajłowski*, Paryż, libr. Ghio, Warszawa, G. Centnerszwer, 1886; Ser. 2: *Ośmnasty [!] brumaire’a Ludwika Bonaparte*, tamże, 1889; Ser. 3: *Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej*, tamże 1890. Istniało też już od 1884 r. polskie tłum. 1 tomu ks. 1 *Kapitał* (Lipsk, E. L. Kasproicz, Warszawa M. Arct, 1884) — o czym por. L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. 2, s. 231—235, rozdz.: *Jak wydawano „Kapitał” K. Marksa*.

<sup>31</sup> B. Limanowski, *Historia ruchu społecznego w drugiej połowie XVIII stulecia*, Lwów 1888; *Historia ruchu społecznego w XIX stuleciu*, tamże 1890; *Historia powstania narodu polskiego 1863 i 1864*, t. 1—2, Lwów 1882.

<sup>32</sup> Powieść Edwarda Bellamy była wówczas szczególnie rozpowszechniona — w tłumaczeniu i przeróbkach: *Z przeszłości 2000—1887*, przez O..., Warszawa 1889, przekład Koła Oświaty Robotniczej; *Z przeszłości 2000—1887*. Przeróbka z ang., Paryż 1891; toż: Genewa 1891, nakł. i druk. Przedświtu, Bibl. Robotnika polskiego. Nowa seryja, t. 4. Estr. notuje ponadto *W roku 2000. Powieść*. Wyd. 4 z oryg. ang. przez J. K. Potockiego, Warszawa 1890, nakł. „Głosu”. Pod tyt. *W wieku XXI*, spolszczył K. O. R., rzecz wyszła też w Krakowie 1890. Koszutski (*op. cit.*, s. 48) podaje, że *W roku 2000* był to utwór „w idealnych barwach obrazujący przyszły ustrój socjalistyczny”.

<sup>33</sup> J. Gadomski, *Larik*, tragedia w 5 a., z motywów dziejowych, Warszawa 1886; wyd. 2: 1889, tamże. W ocenie P. Chmielowskiego (*Zarys najnowszej literatury polskiej 1864—1897*, Kraków—Petersburg 1898, s. 327—328) *Larik* zyskał większe uznanie ogółu niż znany swego czasu *Albert Wójt S. Kozłowski* — przedstawiał bowiem „walkę tuziemczych celtyckich mieszkańców Wielkiej Brytanii z wdzierającą się coraz gwałtowniej i działającą rozkładowo potęgą rzymską. Różne odmiany uczuć patriotycznych, jak nie mniej ich sponiewieranie i zanik, wcielone w postaci żywe, nie alegoryczne, wprawione w ruch pełen kolizji tragicznych, tak potężnie przejmują czytelnika i widza, że na usterki układu zważa niewiele”.

<sup>34</sup> A. Szymański, *Szkice*, t. 1: Petersburg 1887 (wyd. 2: tamże 1890), t. 2: tamże, 1890. Zostały w historii literatury jako „skupiony głos sybirskich cierpień, tęsknoty patriotycznej i wszechludzkiego braterstwa” (J. Kleiner, *Zarys dziejów literatury polskiej od początków do 1918 r.*, Wrocław 1968, s. 435), ale Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu nie przyjęło ich swego czasu do czytelni jako niemoralnych (Chmielowski, *op. cit.*, s. 480). Pokrewne były tematyką i ujęciem utworom P. Korolenki.

<sup>35</sup> Koszutski, *op. cit.*, s. 24—25.

Biblioteczkę kółka kieleckiego (starannie chronioną zwykle u ucznia zamieszkującego u rodziców w mieście, nie na stacji, gdzie prędkiej groziła rewizja) przekazywano z pokolenia uczniowskiego na pokolenie; i kółko, i biblioteczka miały „więcej szczęścia, niż kółka w paru innych gimnazjach (np. w Piotrkowie, Płocku lub Siedlcach), w ciągu bowiem lat 15 ani razu nie wpadło w ręce władz szkolnych, ani żandarmskich, jakkolwiek szukano go i tropiono”. Przetrwało aż po rok 1905, do czasu wprowadzenia w Królestwie szkolnictwa polskiego. Nader często też opieka nad biblioteczką kółkową wiodła do rozleglejszych ambicji oświatowych w przyszłości — najmłodszy brat Stanisława Koszutkiego, Bronisław, opiekujący się biblioteczką kielecką w r. szkolnym 1895/96, po ukończeniu gimnazjum w Kielcach „zmuszony był z powodu zakładania biblioteczek nielegalnych pomiędzy włościanami w pińczowskim wyemigrować do Krakowa, gdzie przez szereg lat brał czynny udział w życiu akademickim”<sup>36</sup>.

Nas jednak tutaj najbardziej interesuje to, że istniał w owym okresie program samokształceniowy, zakreslający ramy lektury starszej młodzieży gimnazjalnej i że dysponentem tego programu była dla nielegalnych kółek Centralizacja, skupiająca się w V Gimnazjum warszawskim wokół Władysława Grabskiego i — zapewne — tego grona, które wymienił Antoni Dobrowolski, i w którym znajdował się też Miciński. Jeśli tak, wolno potraktować to, co wchodziło w skład kółkowej biblioteczki kieleckiej jako podstawowy trzon lektury owej „paczki gorliwych”, jako to, co zostało przez nią wybrane i zalecone. Cała zresztą późniejsza twórczość Micińskiego świadczy, że o ile nie był wybiórca w korzystaniu z lektur, o tyle był łowcą cytatów.

Wypada zatem zapytać, jakie było globalne oddziaływanie tych lektur na młodzież zbyt mało jeszcze zorientowaną w życiu społecznym i źle przygotowaną przez normalną szkołę do tego, aby była choć w części zdolna do wyeliminowania sprzecznych podnieć dostarczanych przez wieszczów romantycznych, ideologów pozytywizmu, różne odcienie myśli socjalistycznej od anarchizmu i reformizmu aż po marksizm właściwy, a także przez takie broszury jak *Jeża O obronie czynnej*, która dała podwaliny programowi Ligi Polskiej, poprzedniczki narodowej demokracji, zacieklej przeciwniczki socjalizmu. Świadectwa współczesnych mówią, że wszystkie te podniecia przyjmowano z dobrodziejstwem inwentarza, że zlewały się one w nastrój entuzjastycznego ocze-

<sup>36</sup> Tamże, cytaty ze s. 27, 26.

kiwania bliżej nie sprecyzowanego postępu, który obiecywały i pogłosy mesjanizmu, i wiara w nieokreślone reformy społeczne, i przekonanie, że socjalizm — to coś w rodzaju wypływającego z „procesu dziejowego” nieuchronnego zwycięstwa liberalizmu:

Draper i Mill rozszerzali i rozjaśniali nasze horyzonty duchowe ku wolnej, krytycznej niezależnej myśli. Syberyjskie *Szkice* Szymańskiego, *Larik* Gadomskiego budziły w naszych sercach tęsknotę do wolności i pragnienie zrzucenia więzów ucisku i niewoli. Bellamy rozsnawał nam ponętny obraz idealnego ustroju społecznego, który ma wyrwać pracę ludzką z pęt wyzysku socjalnego, wyzwolić, uszlachetnić i wzniesić ludzkość na wyżyny doskonałego życia. Limanowski przesuwał nam przed oczyma postacie i marzycieli-fantastów, i uczonych myślicieli przodujących narodów, którzy szukali dróg do wprowadzenia ulepszeń i reform społecznych; uczył, że socjalizm to wiara wielkich duchów w promienną przyszłość świata, że to była również wiara naszych wielkich i największych serc i umysłów, jak Joachima Lelewela, jak największego wieszca narodowego Polski, Adama Mickiewicza; wpajał w nas przekonanie, że socjalizm to kierunek myśli i uczuć, który godzi się najzupełniej z uczuciem miłości ojczyzny i współrodaków, z niej wypływać i z nią współdziałać może; Marks, Lassalle i in. wykazywali nam, że socjalizm — to wielki proces dziejowy, który z koniecznością historyczną rodzi się ze współczesnego niedoskonałego ustroju społeczno-gospodarczego, że socjalizm jest nie tylko czynnikiem krytycznym, lecz niesie w sobie potężne pierwiastki twórcze i organizacyjne, które miały na chaosie gospodarczym i krzywdzie społecznej oprą być ludzkości na zwartej, celowej organizacji gospodarczej, mającej za podstawę głęboko moralną zasadę sprawiedliwości społecznej<sup>87</sup>.

Ponętny to moralnie, jak we wszelkiej utopii, obraz marzeń o postępie „socjalnym”, intelektualna jednak spójność tych rojeń natychmiast staje pod znakiem zapytania; wszak wszystko tu polega na zatarciu różnic doktrynalnych między Millem, Marksem i Lassallem. „Postęp” jest tu rozumiany przez opartą o metodologiczne wskazania pozytywizmu właściwą organizację „niedoskonałego” (a nie: klasowego, jak mówił przeciw Marksowi) ustroju. Jego doskonałość zapewnić ma w takim razie raczej coś w rodzaju opartej na demokratycznych zasadach prawnych partycypacji w przedstawicielstwach społecznych niż niwelowanie uwarstwień ekonomicznych, co przecież zakładały kierunki radykalne. Jeżeli zaś motywowany przez młodych kółkowiczów Marksem i Lassallem pozytywistyczny program sprawiedliwej organizacji społeczeństwa miał być weryfikowany przez kryteria etyczne, otwierały się szerokie perspektywy dla dociekań metafizycznych, bowiem w związku z pozytywistycznym minimalizmem filozoficznym i nieodłącznym od niego indyferentyzmem,

<sup>87</sup> Tamże, l. c.

pokusy oparcia całego tego utopijnego programu o „absolut” nieustannie wzrastały. „Biada tym, których dusze palić się nie mogą. Ci nie przysporzą nic wielkiemu całopaleniu epoki” — będzie *leitmotivem* listów i broszur Micińskiego już w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych XIX w.<sup>38</sup> Wiemy, że jedną przynajmniej rzeczą z tego kręgu lektur kółkowych, który wymieniają pamiętnikarze, Miciński czytał z całą pewnością — Drapera<sup>39</sup>. Jeżeli jednak Draper, jak pamiętamy, przygotowywał młodych „ku wolnej, krytycznej niezależnej myśli” — to frazeologia ta do złudzenia przypomina Myśl Wolną, którą lansował Ignacy Radliński<sup>40</sup>, skierowaną przeciw doktrynalnemu katolicyzmowi, ale nie pozbawioną znamion synkretyzmu, przejętego od Spinozy panteizmu i w ogóle tęsknot mistycznych, tak iż Miciński w swojej *Walce o Chrystusa* (1911) może się odezwać o tego rodzaju wolnomyślicielstwie (i o samym Radlińskim) z całym szacunkiem<sup>41</sup>.

Nie starcza już miejsca na próbę, znów opartą o rozproszone świadectwa, umiejscowienia Micińskiego wśród tych prądów społecznych, które się wtedy krystalizowały pod wpływem oddziaływania Ligi Polskiej i pozostającego pod jej wpływem „Zetu” (Związku Młodzieży Polskiej), a także pod egidą II Proletariatu, Związku Robotników Polskich czy powstałego na skutek secesji z II Proletariatu „Zjednoczenia Robotniczego” (E. Abramowski i in.). Organizacje socjalistyczne, gorzej zakonspirowane od „Zetu”, zostały wkrótce rozbite, a ofiarą represji padło sporo przyjaciół Micińskiego (m. in. Antoni Dobrowolski i Karol Drac)<sup>42</sup>,

<sup>38</sup> [T. Miciński], *Współczesna młodzież polska*, Kraków 1897, s. 31. Por. też Bibl. Nar. rkps 7259, brulion listu T. Micińskiego do Zielińskiej, [matki Ludwika Zielińskiego, uczestnika tajnych kółek], datowany Lipsk 4/VII [1897?], gdzie na k. 109 v wzmianka: „W Monachium [...] w Lutku znalazłem pewną zmianę, która mnie wielce ucieszyła. Np. mówił ze mną bardzo poważnie o duszy i jej dalszej egzystencji. On w nią nie wierzy jak prawie nikt z nas, ale biada tym, którzy nie czują się przez to nie-szczęśliwymi”.

<sup>39</sup> W liście z 23 XI 1893 r., z Krakowa do Jadwigi Lewandowskiej w Czystej Łuży na Polesiu (BN rkps 7259 k. 31 v) Miciński wspomina „wieczory laskowickie — Drapera i p. Elżbietę; Brandesa i p. Romanę [Lewandowską, zamężną Lenkiewiczową]”. Wspomnienia dotyczą Laskowicz w gub. mińskiej, gdzie Miciński był przez rok nauczycielem domowym do lipca 1893 r.

<sup>40</sup> Por. I. Radliński, *Katolicyzm, modernizm i Myśl Wolna*, Warszawa 1912.

<sup>41</sup> T. Miciński, *Walka o Chrystusa*, Warszawa 1911, s. 14, 15.

<sup>42</sup> Karol Drac był aresztowany 17 XII 1892 r. W wyniku znalezienia u niego pism socjalistycznych został osadzony w X Pawilonie. W zasadzie nie udowodniono mu przynależności do kół politycznych, poza pracą samokształceniową. Gimnazjum podkreśliło w opinii jego wybitne zdolności w naukach ścisłych i gotowość udzielania pomocy kolegom w przy-

ale w tym okresie, poprzedzającym zarówno powstanie PPS jak Socjaldemokracji, rozdział między „Zetem” a organizacjami socjalistycznymi nie był zupełny. W kółkach socjalistycznych, nie bez skrytego oddziaływania „Zetu” ścierały się tendencje „narodowe” z „międzynarodowymi” i proces różnicowania dopiero się zaczynał, zwłaszcza w Warszawie i to — od 1890 roku — przede wszystkim na gruncie studenckim. Jednakże i tam, w kółkach studenckich, sekcje samokształceniowe miały na warsztacie podobne zagadnienia, niezależnie od swego kierunku. Tak więc w roku 1891/92 S. Koszutski studiował w sekcji ekonomicznej *Ekonomię polityczną* i *Główne prądy w polityce ekonomicznej* Iwaniukowa<sup>43</sup> „oraz niektóre rozdziały z *Kapitału* Marksa”, a podstawą studiów sekcji psychologicznej były prace Höffdinga, Wundta i Mahrburga<sup>44</sup>. W sekcji socjologicznej pracowano nad Espinasem (*Spółczeństwa zwierzęce*<sup>45</sup>), Spencerem i Gumplowi-

---

gotowywaniu lekcji, co tłumaczyło częste zbiórki w jego mieszkaniu. 22 VII 1893 r. zwolniony został za kaucją (którą policzono zapewne „na poczet przychylności w śledztwie”, bo nie zwrócono jej rodzinie), wyrok uniewinniający zapadł 14 I 1895 r. Egzamin dojrzałości musiał składać poza Królestwem — w Parnawie (zob. Jewsiewicki, *op. cit.*, s. 503—504). Ofiarą aresztowań padli też Romuald Mielczarski i Bolesław Mikłaszewski, aresztowani przed maturą; pół roku po zdaniu matury był też aresztowany i zesłany do Tyflisu A. Dobrowolski: „był to pierwszy i ostatni proces II Proletariatu, ogólna wyspa całego stronnictwa przez zdrajcę” (Dobrowolski, *op. cit.*, s. 19). Aresztowania, dotyczące najbliższych kolegów, sprawiły zapewne, że Miciński schronił się w r. 1892 na Polesiu jako nauczyciel domowy. Ponadto, chociaż Korbut (IV 273) twierdzi, iż Miciński kończył V Gimnazjum w Warszawie, nie podpisana biografia poety, zapewne pióra Wilama Horzycy, w programie teatralnym *Kniazia Potiomkina*, wystawionego w Teatrze im. W. Bogusławskiego w Warszawie w r. 1925 (program przechowuje Państw. Instytut Sztuki w Warszawie) utrzymuje, iż maturę składa on „w Białocerkwi na Ukrainie”.

<sup>43</sup> J. Iwaniukow, *Ekonomia polityczna jako nauka o procesie rozwoju zjawisk społecznych*, Warszawa 1890; *Główne zasady teorii polityki ekonomicznej od Adama Smitha do teraźniejszych czasów...*, wyd. nakł. studentów Instytutu Agronomicznego w Nowej Aleksandrii, Puławach, Warszawa 1883. Były to tłum. z ros. Iwaniukow „był profesorem ekonomii w Politechnice”, stawiany był czasem na równi z Marksem! Krzywicki, który go widywał, ocenił: „Płytki — frazesowicz... Jaskrawe, ale swoją nieokreślonością nie kompromitujące frazesy wobec młodzieży i wciąż wysuwane, aby lśniły swoją białością, mankiety przed damami” (*Wspomnienia*, t. 2, s. 44).

<sup>44</sup> Udając się w 1895 r. z Krakowa do Lipska i słuchając tam Wundta Miciński szedł śladami Mahrburga i Krzywickiego, którzy wcześniej również przeszli przez szkołę twórcy psychologii eksperymentalnej.

<sup>45</sup> A. Espinas, *Spółczeństwa zwierzęce. Wraz z dodatkiem ogólnych dziejów socjologii*. Z 2 wyd. franc. przeł. J. K. Potocki, Warszawa 1886, nakł. red., „Prawdy”.



czem, w antropologicznej czytano *Ludy* Krzywickiego<sup>46</sup> i *Antropologię* Taylora<sup>47</sup>. Ale „podobnego programu trzymały się zarówno kółka «międzynarodowców», jak i «narodowców», gdzie nadto zajmowano się często w sekcjach studiowaniem narodowo-socjalistycznych pism B. Limanowskiego i dziejów porozbiorowych Polski”<sup>48</sup>.

Próba umiejscowienia Micińskiego w kręgu oddziaływania tego rodzaju krystalizujących się kierunków byłaby ciekawa dla bardziej konkretnego ustalenia, dokąd zmierzały ostatecznie jego sympatie, niewiele jednak by wniosła do tego, co należy ustalić w tym miejscu: że w latach gdzieś od 1885 lub 1886 roku, w którym rozpoczął naukę w gimnazjum, po rok 1892, około którego uzyskał maturę<sup>49</sup>, Miciński — uczestnicząc w tajnych kółkach V Gimnazjum w Warszawie, realizuje z „paczką gorliwych” program samokształceniowy, typowy dla „radikalnej” młodzieży tych czasów bez względu na jej sympatie społeczno-polityczne. Że jest to program nie różnicujący doktryn, które się studiuje, wyposażający uczestników w ekletyczny bagaż intelektualny, utrudniający raczej niż ułatwiający polaryzację ideową młodzieży. Program, w którym wskazania metodologiczne pozytywizmu, zastosowane do życia społecznego, są motywowane elementami socjalizmu, co powoduje, że socjalizm zostaje sprowadzony do pomocniczej dyscypliny w pozytywistycznej klasyfikacji nauk stosowanych.

Pamiętamy jednak, że gimnazjalny kolega Micińskiego, Antoni Dobrowolski, nie stawia pełnego znaku równania między tajną „szkołą” i „kółkiem”. W „szkole”<sup>50</sup> Mahrburg, Krzywicki i in-

<sup>46</sup> L. Krzywicki, *Ludy, zarys antropologii etnicznej*, Warszawa 1893.

<sup>47</sup> E. B. Tylor, *Antropologia, wstęp do badania człowieka i cywilizacji*, Warszawa 1889, nakł. „Prawdy”.

<sup>48</sup> Koszutski, *op. cit.*, s. 51; por. także rozdz.: *Kierunki ideowe wśród młodzieży*, s. 44—48.

<sup>49</sup> Nie znamy dokładnego kalendarium życia Micińskiego z tych lat. Jego matka kupiła w r. 1883 zadłużony majątek Wola Bychawska w Lubelskiem, ale straciła go ok. 1886 r. i przechodziła okres znacznych kłopotów materialnych. Nauka poety w V Gimnazjum w Warszawie jest pewna, ale dat nie znamy i — por. przyp. 42 — nie wiemy czy uzyskał maturę w Warszawie, czy w Białej Cerkwi. Z całą pewnością jednak jego uczestnictwo w ożywionym życiu kółek warszawskich sprawiło, że wybił się po przybyciu na studia do Krakowa w 1893 r. czy to na seminarium St. Tarnowskiego (z którym popadł w konflikt), czy też w Czytelni Akademickiej, której krótkotrwałym prezesem został wybrany w czerwcu 1894 r.

<sup>50</sup> Przez „szkołę”, o której pisze Dobrowolski, należy rozumieć tzw. Uniwersytet Latający, przeznaczony w zasadzie dla kobiet jako surogat

ni dawali młodzieży coś w rodzaju propedeutyki studiów wyższych i starali się o wdrożenie możliwie ścisłych reguł myślenia, tak potrzebnych tym, którzy unikali nie tylko organizacyjnych, lecz i intelektualnych rygorów carskiej, ale bądź co bądź normalnej szkoły średniej. Taka ucieczka nie we wszystkim przynosiła pozytywne skutki, nader częste były bowiem później usiłowania połączenia irracjonalnych tęsknot z wiedzą ścisłą, od czego nie był wolny m. in. Antoni Bolesław Dobrowolski. Tajna „szkoła” uczyła oczywiście w duchu filozoficznego minimalizmu<sup>51</sup>, charakterystycznego dla wszystkich kierunków myśli pozytywistycznej lub do niej zbliżonej: dla Comte’a, dla ewolucjonizmu Spencera czy neokantyzmu. Starano się tępić badanie „istoty rzeczy”

---

wyższej uczelni dla nich (por. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. 2, s. 339—346, rozdz.: *Tajne kursy naukowe*), ale z czasem obok słuchaczek „ukazują się słuchacze, zazwyczaj studenci uniwersytetu i uczniowie gimnazjum. Wykłady, które kiedyś nie wykraczały poza nauki przyrodnicze i później ogarnęły historię Polski i literaturę, filozofię i psychologię, zaczęły ciążyć ku naukom społecznym” (tamże, s. 343). Krzywicki wspomina, że wykładał „stale bez zmian żadnych w ciągu paru lat w mieszkaniu pp. Grabskich” (l. c.); tam zapewne wykładał też Mahrburg, i ze względu na przyjaźń z Grabskimi, możemy tam wyobrazić sobie na wykładach Micińskiego.

<sup>51</sup> Dobrowolski (*op. cit.*, s. 17—18) przyznaje: „naukę w ogóle, z wyjątkiem nauk formalnych, więc i badanie spraw ludzkich, rozumielśmy właściwie jako naukę przyrodniczą: uczono nas, że rzeczywistość da się badać naprawdę naukowo jedynie metodami przyrodniczymi. Tak nas uczył filozof Mahrburg, niezmordowany apostoł nauki w Polsce — właśnie nauki, o wiele mniej filozofii. Psychologia, którą nam wykładał, była to psychologia „kauzalna”, nie „intencjonalna”, przyrodnicza więc, nie humanistyczna, i choć bardzo daleka od materializmu, przed którym nas mocno ostrzegał, to jednak ściśle i stale wiązana przezeń z biologią i fizjologią. Również socjologia w wykładach Krzywickiego miała ducha nauki przyrodniczej. Nawet *Kapitał* Marksa [...] zbliżał proces społeczny do procesów przyrody i pojęcie przemiany społeczeństw czynił w zasadzie podobnym do pojęcia darwinistycznego przemiany gatunków (narzędzia — dalszy ciąg organów naszego organizmu — mówił nam Marks)”. Ostatnie twierdzenie, zrównujące „w zasadzie” materializm historyczny z darwinizmem może świadczyć, jak znaczne czyhały niebezpieczeństwa wulgaryzacji tam, gdzie młodzież uprawiała „kult Nauki na niewidzianego”, jak to określił trafnie sam Dobrowolski (*op. cit.*, s. 18). Uproszczenia tego nie należy kłaść na karb wykładów Krzywickiego, gdyż inny jego słuchacz zapamiętał, iż w kółku socjalistycznym Krzywicki stwierdzał wyraźnie, że „klasy pracujące nie mogą biernie przyglądać się ewolucji socjalnej w łonie kapitalizmu, lecz prowadzić z nim muszą świadomą, zorganizowaną walkę — aż do zwycięstwa!” Dowodził, że „socjalizm zastąpi kapitalizm, o ile go pokona”, a gdyby zwyciężył kapitalizm, „zapanować może ustrój wyobrażający coś w rodzaju feodalizmu kapitalistycznego z pełnym uzależnieniem i ujarzmieniem klas pracujących” (K o s z u t s k i, *op. cit.*, s. 67).

lub „rzeczy samej w sobie”, wierzono, że wystarcza poznanie determinant zjawiskowej strony bytu. Jeśli jednak według dyrektywy Comte'a, która upowszechniła się w stylu intelektualnym epoki, filozofii pozostawało zadanie encyklopedyczne — zestawienia tego, co dostarczały nauki szczegółowe, doprowadzić to musiało w końcu do synkretyzmu. Ten synkretyzm zatem, który w jego nadrealistycznym aspekcie tak bardzo jest wyraźny potem w twórczości Micińskiego, nie był — wbrew pozorom — odwróceniem tych dyrektyw, które można było wynieść w Warszawie ze szkoły Mahrburga, lecz dalszym, nie zamierzonym już przez mistrza, ciągiem ewolucji systemu. Chociaż też w „szkole” tej wyraźne były usiłowania, zwłaszcza Krzywickiego, aby zapobiec irracjonalistycznym podnietom, zawartym w ewolucjonizmie Spencera, którego biologiczny punkt widzenia na sprawy społeczne odbierał sens racjonalistycznemu przekonaniu, że rozum jest miarą prawdy, mającej teraz polegać na adaptacji do przerastającego człowieka żywiołu życia — to przecież te usiłowania zapobieżenia „przesadnemu analogizowaniu” przyrodniczemu nie na wiele się zdały. Społeczeństwo jako co najmniej środowisko ekologiczne ukazane jest jeszcze w broszurze Micińskiego *Współczesna młodzież polska* (1897)<sup>52</sup>; o ile też Spencer przygotował teren dla teorii pragmatycznych, to skrajny pragmatyzm, a więc mistycyzm Micińskiego nie może później zaskakiwać. Chociaż więc — w sumie — w tajnej „szkole” pozytywistycznej czyniono wszystko, aby utrzymać adeptów przy ostrożnej, „realistycznej” analizie ametafizycznej, nie powiodło się zachować młodzież z dala od tęsknot maksymalistycznych.

<sup>52</sup> Por. [T. Miciński], *Współczesna młodzież polska*, Kraków 1897, s. 5: „Przejętne społeczeństwo można by porównać do swobodnie rosnącego lasu. Obok poważnych latami, koroną strzelających w górę olbrzymów, lub zmurszałych powalonych pniów, widzimy młode drzewa różnolatk, jedne wciśnięte w gąszcz drzew starych, nie mogące się rozwinąć bujnie i samodzielnie — inne, wyrosłe na polanach, karmione obficie słońcem — i burzami. Wzrost tych drzew zależnym jest od warunków gleby, ilości światła, ciepła i wilgoci, wreszcie od towarzyskiego położenia wśród innych, oraz danych w samym już ziarnie popędów i sił”. W bardzo ciekawej tej — jako dokument — broszurze, Miciński — podobnie jak A. B. Dobrowolski we wspomnieniach — nawiązuje do tradycji filomackich (korzysta z pracy J. Tretiaka, *Mickiewicz w Wilnie*), a następnie usiłuje nakreślić typy młodzieży różnych zaborów, konstruując je z charakterystycznych cech psychospołecznych. Oto np. przeciętny typ warszawianina: „wesoly, towarzyski, bałamut względem kobiet, bez tak zwanych przesądów socjalnych[...] Do ludu zbliża się łatwo, choć zwykle bardzo powierzchownie. Podowcipkować, pogawędzić, rzucić słowo o podłym rządzie, gałganach obywatelach i fabrykantach, co najwyżej dać broszurę polityczną — oto najczęstsza forma studenckiej pracy społecznej”

Myśl „pozytywna” znajdowała się zresztą już na empiriokrytycznym zakręcie i bardziej spostrzegawczy uczniowie to dostrzegali; znajdowali się nawet pod wpływem nowych prądów. O ile też Mahrburg, zgodnie z tym, co mówi o nim historia filozofii, wydaje się jako myśliciel i nauczyciel bardziej jednolity, o tyle Krzywicki jest jakby na rozdrożu między pozytywistycznym minimalizmem a nowymi prądami maksymalistycznymi. Jest on zresztą nie tylko nauczycielem tajnej „szkoły” pozytywistycznej, lecz także członkiem Związku Robotników Polskich i animatorem tajnych kółek młodzieży<sup>53</sup>. Te kółka zaś stają się zaczynem wzbudzonych przez życie społeczne i polityczne pragnień, a potem kierunków maksymalistycznych, o odcieniu zarówno lewicowym, jak prawicowym. Broszury i dzieła socjalistyczne lub quasi-socjalistyczne, chociaż młodzież nie umie odróżniać tu ziarna od plewy, tak czy inaczej ów maksymalizm rozbudzają. Sądzić więc należy, iż w tym właśnie okresie, chociaż tego nie różnicowano, dawał się już dostrzec rozziw między minimalizmem tajnej „szkoły” a maksymalizmem „kółek” radykalnych, gdy „ideowość” była po prostu maksymalizmem, metafizyczną już tęsknotą.

(s. 17). Obok typu „warszawskiego dandy” jest jednak i „rewolucjonista z głębi duszy, agitator [...] narażający świadomie i rozważnie swą przyszłość”: „Zwykle poważny, prawie posępny, małomówny, podnoszący w rozmowie tylko kwestie socjalne, niedbały w ubiorze, posiada nieraz umysł świetny, dialektycznie wygimnastykowany i porywający wymową. [...] Wyborny uczeń — nie wstąpił do uniwersytetu, aby łatwiej agitować wśród robotników. W pół roku znalazł się w cytadeli, przebył dwuletnie więzienie oraz wygnanie, dziś widzimy go w jednym z towarzystw zjednoczonych”. Broszura jest dziełem Micińskiego, wstępującego już w szranki literatury, bogatszego o kilka lat doświadczeń, sygnalizuje jednak, że środowisko młodzieży „kółkowej” nie zeszło jeszcze z pola jego widzenia.

<sup>53</sup> „Najbliżej związany był Krzywicki z czysto marksowską ideologią socjalnej demokracji — wspomina Koszutski (*op. cit.*, s. 67) — nie było jednak u nas takiej grupy socjalistycznej, takiej partii, która by nie szukała rad i wskazówek Krzywickiego w kwestiach zasadniczych, teoretycznych, jak i w programowych. „Proletariat”, „Związek robotniczy”, działacze S. D. czy PPS — uznawali zawsze w Krzywickim przewodnika ideowego i jak gdyby eksperta w rzeczach socjalizmu i marksizmu”. Sam Krzywicki wspomina (*op. cit.*, t. 2, s. 386): „ruch wśród młodzieży zaczyna się rozwijać wszechstronnie, rozległej dopiero w początkach roku 1890. Dużą rolę w jego tworzeniu odegrał podówczas uczeń siódmej — ósmej klasy, Władysław Grabski. Z młodzieżą tą stykałem się, miałem w roku 1891 kółko, do którego między innymi wchodzili: Władysław Grabski, Zygmunt Chrzanowski, Stanisław Wojciechowski [późniejszy prezydent], podróżnik Dobrowolski. Innych nazwisk nie pamiętam. Inicjatorem kółka był Grabski, który systematycznie zwracał się do mnie po wskazówki samokształcenia i o spisy najodpowiedniejszych książek i broszur”. Wspominając ostatnie chwile Związku Robotników Polskich, przetrzebionego aresztowaniami jesienią 1891 r., Krzywicki (*op. cit.*, t. 2, s. 334)

Był to czas, gdy ruch robotniczy nie miał znamion masowości, a jego ideologia nie stała się jeszcze ideologią wykrystalizowanych partii. Zgodnie zatem z synkretyzmem, panującym w pozytywistycznych programach samokształceniowych, a polegającym na zestawianiu sprzecznych poglądów, byle znalazł się motyw je łączący — socjalizm wydawał się takim prądem, który łączy i liberalne pragnienia, i maksymalizm w zakresie etycznego sposobu usunięcia „niedoskonałości” ustroju społecznego, i naukę pozytywną. Socjalizm zatem wydawał się najmniej sprzeczną formą przejścia od minimalizmu do maksymalizmu. Socjalizm był istotnie kierunkiem maksymalistycznym, ale o wyłożonych *expressis verbis* postawach anty metafizycznych; był w swoim maksymalizmie najbardziej konsekwentny, ale obwarowywał to warunkami — rezygnacją ze złudzeń liberalnych i przewrotem społecznym. Gdy to stało się jasne, metafizyczne tęsknoty tych, którzy nie chcieli zapłacić za nie odpowiedniej ceny społecznej, musiały pozostać sprzeczne w sobie, synkretyczne i antynomiczne.

Tam, gdzie szerzył rzetelną wiedzę filozoficzną na tajnych kompletach Mahrburg, nieustępliwie krytyczny, pojmujący zadanie nauki w tropieniu spekulacji, powinno było przecież dojść w zasadzie do umiejętnego eliminowania pozornych problemów ontologicznych i epistemologicznych. A jednak do tego nie do-

---

przypomina, że pozostali członkowie Związku postanowili bez powodzenia użyć do drukowania odezwy 1-majowej 1892 r. drewnianej drukarenki z gumowymi czcionkami, którą otrzymał w upominku z Wystawy Paryskiej jeden z uczestników kółka W. Grabskiego i A. Dobrowolskiego, „uczeń klasy szóstej, niejaki Małinowski, a może zupełnie inaczej się nazywający”. Odezwę w końcu odbito w Berlinie, gdzie Stanisław Grabski dodał „zwroty mocno patriotyczne, nieznanne dotychczas w odezwach socjalistycznych”, co w kółku „istniejących jeszcze związkowców warszawskich wywołało pewną konsternację”, ale ulotka poszła w świat, m. in. do Łodzi, gdzie działał Wincenty Humnicki i Julian Marchlewski, i gdzie stała się zarzewiem tzw. „buntu łódzkiego” 1892 r. Tak więc to grono kolegów, z którym stykał się on w okresie gimnazjalnym, otarło się co najmniej, jeśli nie uczestniczyło w nich czynnie, o ważne momenty w historii polskiego ruchu socjalistycznego, nie można więc twierdzić nadal, jak to dotychczas czyniono, iż Miciński był zupełnym ignorantem w kwestiach ruchu socjalistycznego. Mimo jednak kontaktów ze Związkiem Robotników Polskich, przyjaciel Micińskiego, Władysław Grabski „co dni parę zdawał sprawę ze skutków swej agitacji pomiędzy młodzieżą szkolną” Zygmunтови Pietkiewiczowi, który przekazywał te informacje E. Abramowskiemu, przywódcy Zjednoczenia Robotników (Krzywicki, *op. cit.*, s. 520). Chociaż nigdy nie pada tu wprost nazwisko Micińskiego, osoba Grabskiego i jego przyjaźń z Micińskim może naprowadzić także na ślad wczesnego oddziaływania Abramowskiego na twórcę *Nietoty*, którego późniejsze zapożyczenia u Abramowskiego mało są jeszcze dotąd zbadane.

szło. Wyrażona w dziele Micińskiego ontologia i epistemologia wprost roi się od antynomii bytu i antynomii semantycznych. Można co prawda traktować Micińskiego jako „czarną owcę” szkoły pozytywistycznej, jako mistyka wśród „realistów”, ale realizm tych, którzy nie stali się metafizykami *par force* można traktować jako mistycyzm *in crudo*. Jeżeli ktoś z „narodowców”<sup>54</sup>, w agitacji albo choćby w pamiętniku, przyjmował z dobrodziejstwem inwentarza ekwiwokacje mesjanizmu, pozytywistyczną fenomenologię i społeczne hasła „socjalistów z katedry” i przechodził nad tym do porządku, prowadził po prostu ułatwione życie intelektualne w porównaniu z tym, kto dostrzegał sprzeczności tutaj zawarte, choćby — nie umiejąc lub nie chcąc tych sprzeczności eliminować — uciekał się do „absolutu”. Ten rodzaj realizmu, który polegał na biernym stanowisku epistemologicznym, na filozoficznym minimalizmie, stwarzał zwyczajnie grunt dla radykalizmu metafizycznego.

Mahrburg, tak jak Marian Massonius, jak W. M. Kozłowski łączył w swoich poglądach elementy neokantyzmu i pozytywizmu; w zasadzie te dwa kierunki stanowiły u nas — według Tatarckiewicz — „jeden wspólny front postępowy przeciw mesjanizmowi i Struwegemu”<sup>55</sup>, musiało jednak być zbyt wiele minimalizmu w tej „szkole” Mahrburga, przejawiającej się w nienormalnie w końcu działającym tajnym nauczaniu, w którym sam Mahrburg zatracił efekty swej pracy. Toteż dzieje maksymalizmu metafizycznego Micińskiego na tle pozornego tylko realizmu tych, którzy — wyszedłszy z tajnych kółek i szkół pozytywistycznych — poprzestali na eklektyzmie światopoglądowym, mogą ostrzegać, jak znikomym remedium przeciw irracjonalizmowi jest fenomenalistyczna analityka pozytywizmu.

<sup>54</sup> Słowo „narodowiec” nie znaczyło wtedy jeszcze „Narodowy demokrat”. Narodowcami nazywano socjalistów, którzy odżegnywali się od idei rewolucji międzynarodowej i stawiali na pierwszym miejscu kwestię niepodległości i wyzwolenia narodowego. Socjalizm ich był zazwyczaj zabarwiony pogłosami romantycznego mesjanizmu.

<sup>55</sup> W. Tatarckiewicz, *Historia filozofii*, Warszawa 1968, t. 3, s. 177; tamże, s. 178 — zwięzły zarys życia i zasług A. Mahrburga.